

Warcholik, Stanisław

Walka klasowa górników żupy bocheńskiej w XVI i XVII wieku

Przegląd Historyczny 51/1, 155-173

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW WARCHOLIK

Walka klasowa górników żupy bocheńskiej w XVI i XVII wieku *

Celem niniejszej pracy jest zwrócenie uwagi na niezmiernie interesujące materiały, jakie dla dziejów Żupy Bocheńskiej znajdują się w miejscowym archiwum¹. Materiały te, w przeciwieństwie do innych, przedstawiają panujące stosunki od strony ludzi pracujących w kopalni i dają możliwość szczegółowego wniknięcia w organizację pracy, strukturę i znaczenie cechów.

Stosunki w kopalni bocheńskiej kształtowały się zresztą odmiennie niż w wielickiej. Żupa Bocheńska, o kilkadziesiąt lat starsza, zdołała wyrobić sobie własne formy organizacyjne, które miały pozostać bez zmiany mimo statutu Kazimierza Wielkiego z r. 1368². W statucie tym, np. w rozdziale *Sequuntur iura sectorum*, wyszczególnione zostały jedynie ramowe prawa i obowiązki rębaczy, którzy podlegać mieli sztygarom i żupnikowi tak co do czasu pracy, jak też i miejsca urobku solnego, natomiast brak w nim zupełnie wzmianki, kto właściwie w owym czasie posiadał uprawnienia dobowywania soli. W rozdziałach opisujących prawa urzędników żupnych i w rozdziale o prawach podkomorzego, bachmistrza czy żupnika również sprawa ta jest pominięta zupełnie. Bachmistrz zatem jest odpowiedzialny tylko za techniczną stronę kopalni oraz uprawniony jedynie do poszukiwania soli przy pomocy sztygarów i ich pomocników kopaczy-poszukiwaczy (*fossores-fornatores*) zwanych po polsku piecowymi. Do niego należy przydział poszczególnych dział, czyli łojów, dla rębaczy za pośrednictwem sztygarów, którzy mają znów jedynie obowiązek czuwania, aby rębacze kopali na wyznaczonych im stanowiskach i aby tak oni, jak też otrocy nie psuli urobionej soli. Wynika więc z tego, że samo urabianie soli nie należy ani do bachmistrza, ani do sztygarów, a tym mniej do żupnika. Jeśli

* Praca niniejsza oparta jest wyłącznie na źródłach archiwalnych staropolskich bocheńskich, dlatego nie uwzględniono w niej żadnych materiałów znajdujących się poza Bochnią, jak np. akt dotyczących ruchów górniczych z 1592 r. znajdujących się w Muzeum w Wieliczce, jak też dokumentu komisji królewskiej z 1649 r. z Archiwum Muzeum Czartoryskich w Krakowie, jak też publikacji skarbowej Augusta II, której również brak w PAP Bochnia.

¹ Powiatowe Archiwum Państwowe w Bochni. Zespół Archiwum Staropolskiego m. Bochni (ASB).

² J. Krzyżanowski, *Statut górniczy Kazimierza W.*, „Rocznik Krakowski” t. XXI.

bowiem żupnik miał obowiązek odbierania soli za pośrednictwem ważnika od rębaczy i wypłacania według oznaczonej taryfy wynagrodzenia za urobek tak im, jak też i ich pomocnikom — otrokom, to w takim razie wynikiem tych dociekań może być tylko konkluzja, że jedynymi uprawnionymi do urabiania soli byli rębacze. Kwestię tę rozstrzyga dekret króla Władysława Jagiełły z r. 1393³, z którego możemy wysnuć właśnie powyższe wnioski, prowadzące do właściwego rozwiązania tegoż zagadnienia. W dekrete tym powołuje się król na statut Kazimierza W. i według niego stara się rozstrzygnąć spór między rębaczami a Żupą, wprowadzając równocześnie nowy punkt, którego brak w statucie Kazimierzowskim, a który sprawę tę wyjaśnia. Z treści dekretu wnosić należy, że spór powstał właśnie na tym tle. Rębacze bocheńscy przy pomocy własnych otroków usunęli otroków pracujących z polecenia sztygarów nad urabianiem soli na rachunek królewski. Garstka rębaczy, których liczba w owym czasie nie przekraczała 30, nie odważyłaby się na ten czyn, gdyby z jednej strony nie miała poparcia otroków, z drugiej gdyby sama nie była przekonana o swym słusznym prawie, jeśli nie pisany, to na pewno zwyczajowym. Czyli można wnosić, że jedynymi uprawnionymi do urabiania soli w kopalni bocheńskiej byli do owego czasu rębacze zaopatrzeni w listy królewskie uprawniające ich do tego, ale również czyniące ich odpowiedzialnymi za całość urobku od chwili oddzielenia go od calizny aż do złożenia na stół ważnika pod groźbą czasowej lub stałej utraty uprawnienia. Cech rębaczy był, jak wiadomo, pod szczególną opieką podkomorzego krakowskiego, który posiadał prawo wydawania listy uprzywilejowanych na działą solne. Jeśli rębacze otrzymywali tak uprzywilejowane stanowisko, wynikało to prawdopodobnie z posiadania przez nich fachowych umiejętności. Ograniczona liczba 30 rębaczy na każdą kopalnię mogła wynikać nie tylko z obawy, aby nie wybrali oni zbyt szybko soli, ale mógł być w tym również i interes rębaczy. Z przywileju Władysława Jagiełły wynika zupełnie jasno, że rębacze bocheńscy posiadali wówczas od dawna wyłączne prawo urabiania soli, czego zresztą rębacze wieliczcy mogli nie posiadać, ponieważ organizowali się oni dopiero na podstawie statutu kazimierzowskiego. Można przytem wnioskować, że przychylnie do Bochni i do górnictwa bocheńskiego ustosunkowany Kazimierz Wielki mimo wydania statutu górniczego mógł pozostawić górnictwo bocheńskie na dawnych prawach zwyczajowych. Po jego śmierci żupnicy krakowscy, orientując się w różnicy, zachodzącej między prawami rębaczy bocheńskich a wielickich, postanowili zlikwidować uprzywilejowane stanowisko pierwszych, przez wprowadzenie swych otroków do kopalni i przydzielanie im dział niezależnie od dział rębaczy. Można było tego dokonać, gdyż sztuka urabiania bałwanów solnych przestała być obecnie wyłączną domeną rębaczy. Na skutek rozszerzania się rynków zbytu soli w ostatnim ćwierćwieczu XIV stulecia na Węgry, Śląsk oraz Litwę wzrosło nagle na nią zapotrzebowanie, tak że rębaczom przydzielano dwa lub więcej działą solne. Urabianie soli musieli oni przekazać otrokom, a więc kopaczom, kruszakom, ociągaczom. Z tą chwilą rębacz

³ Ordynacja Władysława Jagiełły, powtórzona w przywileju Kazimierza Jagiellończyka w 1450 r. (tekst reprodukowany u H. Łabęckiego, *Górnictwo w Polsce t. II, Warszawa 1841*).

przestał być urabiaczem soli, a stał się jedynie nadzorcą, strażnikiem mienia królewskiego. Ale też z tą chwilą kopalnia przestawała być dla rębacza warsztatem pracy, a stawała się źródłem dochodu. Ten stan rzeczy musiał uderzać w oczy tak sztygarów, jak i żupników: dla tych ostatnich rębacz stał się za kosztowny, gdy dla pierwszych zbędny i na kopalni zawadzaający. To zapewne stało się powodem walki między rębaczami a Żupą, którą rębacze przegrali. Stosując bowiem dekret królewski z 1393 r. żupnik miał prawo odbierać sól od sztygarów z pominięciem rębaczy, a sztygarzy mieli prawo prowadzić obok prac poszukiwawczych przy pomocy otroków także prace przy urabianiu soli. Rębaczom pozostawiono prawo do urabiania soli, ale tylko na ich własnych działach oddanych im dożywotnio, lub dziedzicznie. Natomiast nowych dział już nie otrzymywali. Że nie chcieli pogodzić się z tym stanem rzeczy dowodzi powtórzenie dekretu Władysława Jagiełły przez Kazimierza Jagiellończyka w 1450 r.⁴

W ten sposób już w XV w. cały punkt ciężkości urobku soli przeszedł z rąk rębaczy w ręce sztygarów, a tym samym i żupnika, od którego sztygarzy byli obecnie zawiśli. W miarę wzrostu produkcji rośnie też liczba rębaczy, najpierw do 120, a następnie do 240 na obu kopalniach⁵. Takiej liczby cech rębacki nawet nie mógłby dostarczyć, zaczęto zatem masowo ich tworzyć spośród gminu górniczego, spośród otroków, a więc spośród kopaczy, ociągaczy, kruszaków pracujących bądź przy porządkowaniu dział pod urobek, bądź przy oporządzaniu bałwana, bądź oddzielaniu bałwana od calizny. Jednak rębacze ci pracowali na odmiennych warunkach, aniżeli dawniejsi. Obecny rębacz otrzymywał przydział działu od sztygara tylko aż do jego wykończenia⁶, jemu miał oddać urobek i od niego otrzymywał zapłatę dla siebie i dla swych pomocników⁷, tj. otroków, dziś zwanych gminem kopackim. Z tego też powodu i sztygarzy, zawiśli dotychczas od bachmistrza, stawali się obecnie coraz to bardziej zależni od żupnika, z którym rozliczali się z urobku i od którego otrzymywali zapłatę dla kopaczy i gminu. Zależność od bachmistrza istniała tylko techniczna. Nowi rębacze do dawnego cechu nie należą, lecz pozostają w istniejącym cechu ociągaczy, w którym skupiali się zarówno ociągacze, jak i kopacze. Stąd też zaczynają ich obecnie zwać po polsku kopaczami, po łacinie zaś *sectres*, gdy dawnych rębaczy określa się teraz nazwą stolników, bowiem urobek składają, jak dawniej waźnikowi na stołach. Poza cechem pozostaje gmin górniczy (kopacki), określany jako „rotni”⁸. Cech dawnych rębaczy przeistacza się w bractwo religijne, skupiając dziedzicznych właścicieli działek, które obrabiają bądź sami, bądź przez najętą czeladź⁹. Będziemy o nim jeszcze słyszeć w związku z ruchami górników, lecz nie wywiera on żadnego wpływu na życie w kopalni, ani na urobek solny,

⁴ H. Łabęcki, op. cit. Także R. Grodecki, *Z dziejów walki klasowej*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXI, 1954, nr 1/54.

⁵ R. Rybarski, *Wielkie żupy solne*, Warszawa 1932, rozdział XIII.

⁶ ASB nr 52, s. 170 (1600 r.) „Rozkazał pan stegar trzem rotnom na pole na Sułów, na Niżnie, na Wierzchnie...”.

⁷ ASB nr 35, s. 775 ni, 10 sierpnia 1687. *Wolański stigarius contra succammerarium Wawrykowicz*.

⁸ ASB, nr 52, s. 332 „...Co się tknie robotników gminu pospolitego albo jako się zowią pachołków”, „...Ociągacze, alias rotni wszyscy”.

⁹ H. Łabęcki, op. cit., t. II, s. 153 n.

gdyż ilość dział w miarę wyczerpywania soli lub wymierania rodzin obdarowanych zmniejsza się, a nowych dział król już nie nadaje. Jedynie od czasu do czasu spotyka się zapis działu w testamencie na rzecz spadkobierców¹⁰. Tak więc z początkiem XVI w. na kopalni bocheńskiej istnieje tylko jeden cech ociągaczy, składający się z dotychczasowych kopackim, czasem zwa go ociągackim, zaś urzędowa nazwa zawsze brzmi *contubernium Tragariorum*¹¹. Kiedy powstał ten cech, trudno powiedzieć; czy istniał jeszcze za czasów rębaczy, czy dopiero wyłonił się po ich załamaniu się? To pewne, że istniał już w XIV w. gdyż istniał już wówczas notowany przez Długosza kościółek św. Krzyża¹², którego patronami byli ociągacze¹³. Posiadali też oni znaczny wpływ na szpital górniczy, występując niejednokrotnie ostro przeciw Radzie Miejskiej z powodu panujących stosunków w szpitalu, którym ona zarządzała¹⁴. Z chwilą, gdy przy Radzie Miejskiej w Bochni stworzono Radę Przyboczną, w skład jej wchodzi czterech przedstawicieli starszyny cechu ociągaczy, dwóch ze Starych Gór, a dwóch z Nowych; zwa ich *consulares*¹⁵. Cech ten, jak dawny rębacki, pozostaje pod specjalną opieką podkomorzego, wykonywaną przez podsędka żupnego, który zastępuje ich i działa przy wszystkich wystąpieniach urzędowych, zwłaszcza wobec urzędu żupnego lub miejskiego i sądu ławniczego¹⁶. Cech Ociągaczy posiadał własny przywilej „do statecznie opisany“, jak się wyraża protokół jednej z komisji królewskich, jednak z niewiadomych powodów przywileju tego nie „oblatowano“ w ratuszu bocheńskim. Najprawdopodobniej był on stale przechowywany w Żupie, a jedynie na „scrutyniach“ w gospodzie podawany od czasu do czasu do wiadomości zebranym górnikom¹⁷. Jednak w stosunku do cechu rębaczy cech ociągaczy był w swych prawach bardzo ograniczony. Po dawnych rębaczach pozostała obecnym kopaczom pracującym jako rębacze ciężka odpowiedzialność za urobek solny oraz za pracę czeladzi im podporządkowanej w rotach i to nie tylko odpowiedzialność prawna, ale i pieniężna. Starszyna ociągaczy odpowiada za wszelkie szkody, jakie powstałyby na skutek zniszczenia, rozkradzenia urobku solnego, a nawet z powodu odejścia czeladzi od pracy¹⁸.

¹⁰ ASB, nr 14, s. 297; 19, s. 35; 23, s. 336; 28, s. 704; 48, s. 899.

¹¹ ASB nr 50, s. 373, *Seniorum Tragariorum protestatio de iuramento*; nr 51, s. 67, *Protestatio sectorum salis* (w tekście: starsi kopacze Gór Bocheńskich); nr 51, s. 631, *Protestatio sectorum salis de ruinis montanis* (w tekście: starsi kopacze Gór Solnych Bocheńskich).

¹² *Libet Beneficiorum*.

¹³ ASB nr 47, s. 449, (1578), s. 451; 58, s. 243 (1624), s. 359 i s. 423 (1625).

¹⁴ ASB nr 58, s. 534 (1627).

¹⁵ ASB, nr 60, s. 389. *Electio Annuale Magistratus Bochnensis* (1655). Pierwszą wiadomość o wyborze przedstawicieli pospólstwa, tj. stanu rzemieślniczego znajdujemy w księgach miejskich pod powyższą datą *seniores Novorum Monitum* dwaj, oraz *seniores Antiquorum Montium*, również dwaj. Odtąd stale się ten wybór powtarza, za wyjątkiem r. 1667 (nr 62, s. 27), kiedy to dokonano wyboru tylko rajców miejskich, ławników i urzędników. Od 1683 r. (nr 59, s. 441) wybierano również przez pewien czas z cechu kruszaków, później zaprzestano. Por. także nr 52, s. 170 (1600).

¹⁶ ASB nr 51, s. 67 (1595); s. 631 (1598); 57, s. 343.

¹⁷ ASB nr 52, s. 330 (1600), 332.

¹⁸ ASB nr 47, s. 81 (1570).

Na skutek tych przemian zarysowała się silnie cała konstrukcja feudalna stworzona tak misternie przez Kazimierza Wielkiego. Przez wyeliminowanie bowiem cechu rębaczy, stanowiącego jakby oś ustroju feudalnego na kopalni, zabrakło czynnika, którego stanowisko zagwarantowane przywilejami królewskimi z jednej strony oddzielało bachmistrza i żupnika od urobku solnego, a z drugiej wiązało tak jednego, jak i drugiego z rębaczami. Głównym czynnikiem na kopalni stali się obecnie sztygarzy podlegli wszechwładnemu żupnikowi, przy zupełnym wyeliminowaniu wpływów przedstawicieli górnictwa. Równocześnie z tym zaczęła schodzić w cień osoba podkomorzego¹⁹, giną gdzieś prasołowie²⁰, tak że żupnik, poza zobowiązaniami zawartymi w umowie w dostarczaniu soli do składów królewskich i wydawaniem jej obdarowanym, ma wszelką swobodę sprzedaży soli, byleby ją sprzedawał po cenach oznaczonych. Jedyne bachmistrz utrzymał swą pełną niezawisłość, gdyż rozbudowują się silnie szyby, lecz począto posługiwać się też siłami obcymi, którym powierzano ważniejsze prace, jak np. bicie szybów²¹. Jeżeli przemiany te nie oddziaływały ujemnie na tok prac w kopalni, zawdzięczać to należy silnemu rozwojowi żup krakowskich. Tendencje rozwojowe objawiały się przede wszystkim w rozbudowie szybów. Obok już istniejących tzw. Starych Gór, jak Regis, Sutoris, Durszlak, Findar, Bonar Florentio, powstawały nowe Góry: Kierat czyli Bochnera, Fajgla czyli szyb Nowy, albo Polny (Campi), Solipierz albo Salbierzaj, nie licząc pomniejszych lub nieudałych, jak Salomona²². Stan załogi kopalni musiał być wtedy bardzo wysoki i mógł dosięgać prawie tysiąca ludzi wraz z warzelnią oraz obsługą administracyjną i strażą żupną, tzw. hutmanami²³. Co prawda w tym czasie zaczęto wprowadzać do kopalni maszyny, jak kieraty naziemne do wyciągu soli, a później i do zjazdu ludzi do pracy, kieraty wewnętrzne, podziemne, używane w szybikach między poszczególnymi poziomami, kieraty ręczne tzw. kołowroty, służące do łatwiejszego przetaczania bałwanów soli po chodnikach kopalnianych, oraz wózki do przewożenia beczek soli. Mimo tych ulepszeń technicznych większa część pracy dokonywana była nadal rękami ludzkimi. Jeden jeszcze moment mógł

¹⁹ Loc., cit.

²⁰ Ślad po prasołach w Bochni spotykamy w księgach miejskich we wzmiance o domu Prasołów (ASB nr 23, s. 32). Później prasołami nazywano drobnych sprzedawców soli w jatkach solnych w Rynku. ASB nr 49, s. 65.

²¹ ASB nr 49, s. 29/30. W zaświadczeniu wydanym przez podsędką i starszych kopackich stwierdzają wymienieni, iż za żupnika Bużeńkiego podczas odbudowy Ncwych Gór po śmierci fundatora szybu Polnego Niemca Hanusza Fajgla warcabny Szymon Lochoski prowadził roboty w nadzwyczaj trudnych warunkach, z powodu groźby zalania wodami i zasypania puchami.

²² ASB 38, s. 28, 32; 27, s. 264, s. 415; 10, s. 416; 13, s. 124, 126, 446; 18, s. 7; 29, s. 195; 14, s. 297; 18, s. 37; 23, s. 15, 184; 49, s. 158; 44, s. 74; 12, s. 88.

²³ Obliczenia ilości górników można dokonać w różny sposób. Przyjmując, że w Bochni w chwili największego rozwoju kopalni było 80—100 rębaczy, zajętych winno być przy nich co najmniej 600—700 rotnych (licząc na jednego rębacza 6—8 ludzi, zależnie od odległości działła na chodnikach kopalnianych; 2 kopaczy, 2 ociągaczy, 1 kruszak, 1 ładacz, 2—4 walaczy). Do tego dochodzi pewna ilość pracowników warzelni, kieratowych, administracja i straż żupna, razem około 900—1000 ludzi. Licząc natomiast, iż w szybach większych pracowało przeszło stu ludzi, zaś w 10 mniejszych po 50, otrzymamy również około 800 ludzi, nie licząc kieratowych itp.

zaważyć na ówczesnym rozwoju kopalni. Oto w XVI w. widzimy na stanowiskach żupników i bachmistrzów szereg bardzo zasłużonych osobistości dbających o rozwój żupy. Do tego zastępu ludzi należy Andrzej Kościelecki, Jan i Mikołaj Jordanowie, Jan i Seweryn Bonerowie, wreszcie Hieronim Bużeński, jedyny żupnik, który na żupnictwie nie dorobił się majątku, ale nawet swój własny gdzieś w żupach zatracił²⁴. Podżupkiem był wtedy Stanisław Cieszkowski, a bachmistrzami Tomasz Wolski i Andrzej Wojnicki. Wszyscy byli zwolennikami nowych prądów religijnych²⁵. Nie tylko starszyzna żupna, ale i ogół oficjalistów zbierał się we dworze żupnika, lub we dworze bachmistrzowskim przy ul. Gołębiej na dysputy religijne, które prowadził głośny reformator polski ks. Szymon Zaciusz, zamieszkały podówczas w Bochni tuż za starą Bramą Krakowską, na przedmieściu zwanym Zawadą. Zaciusz wygłaszał też kazania do górników w gospodzie żupnej, dokąd go wożono karetą bachmistrza²⁶. Wpływało to zapewne na wytwarzanie zgodnej atmosfery w kopalni.

Ostatnia ćwierć XVI stulecia przynosi zmiany. Przewrót cen, zwłaszcza artykułów żywnościowych, odbija się na stosunkach w kopalni, gdyż ceny soli pozostają w myśl konstytucji sejmowych bez zmiany, zatrzymując równocześnie wynagrodzenia na tym samym poziomie. Na skutek drożyzny, jaka zapanowała w kraju, zarząd Żupy likwiduje istniejącą przy Żupie kuchnię. Służyła ona przede wszystkim potrzebom żupników i ich oficjalistów podczas chwilowego ich pobytu w Bochni na czas pełnienia funkcji danego żupnika. Obok tej kuchni prowadzono rodzaj stołówki dla górników pracujących, z której wydawano codziennie udającym się do pracy górnikom po bochenku chleba, rybie i garncu piwa²⁷. Oczywiście, koszt kuchni żupnej był bez porównania większy niż wydatki na stołówkę górniczą. Po zlikwidowaniu kuchni i stołówki urzędnicy otrzymali ekwiwalent w poczwórnej wysokości dotychczasowego wynagrodzenia. Górnicy natomiast przeciwnie, wskutek wczesnego zjazdu do kopalni i późnego wyjazdu nie mieli nawet możliwości zaopatrzyć się w żywność, udając się do pracy nieraz o głodzie. Stąd też wkrótce częściowo przywrócono zaprowiantowanie górników w kopalni²⁸. W 1572 r. zmarł żupnik Bużeński, prawie równocześnie usunął się podżupek Cieszkowski, a w niedługi czas później ustąpili bachmistrzowie Wojnicki i Wolski. W tym samym czasie zmarł Zaciusz. Dzierżawę żup krakowskich przejęła obecnie spółka Młodzianowski — Sebastian Lubomirski²⁹. W przeciągu krótkiego czasu rabunkowa gospodarka dała się we znaki nie tylko samej kopalni, ale i jej pracownikom, a przede wszystkim górnikom. Rozpanoszony żywioł sztýgarów zaciążył nad całym życiem kopalni. Trzeba też zważyć, że na stanowiska sztýgarów dostawali się obecnie wyłącznie ludzie stanu szlacheckiego, których spotyka się nawet jako wicesztýgarów oraz warcabnych, którymi dotąd zawsze byli ludzie o pewnym fachowym wykształceniu

²⁴ Por. R. Rybarski, op. cit., Rozdział o żupnikach.

²⁵ ASB nr 52, s. 419. Zeznania świadków w procesie Stefana Heranta o dobra po Szymonie Zaciuszu.

²⁶ ASB nr 52, s. 419.

²⁷ R. Rybarski, op. cit.

²⁸ ASB 57, s. 343 (1619), 355, oraz nr 65, s. 253. Sprawa chleba dla górników.

²⁹ R. Rybarski, op. cit.

i doświadczeniu³⁰. Oderwany od roli szlachcic, przeniesiony na żupę uważał górników za poddanych. Odtąd też czeladź żupną zaczęto zwać parobkami lub po prostu chłopami³¹. Nic więc dziwnego, że po upływie lat siedmiu dochodzi do groźnych zajść, które tłumione raz wraz będą się odbywać coraz silniejszym odgłosem przez szereg lat.

Pierwszym z nich był tumult wywołany przez czeladź górniczą w nocy z dnia 9 na 10 sierpnia 1584 r. Późną nocą ozwały się bijące na trwogę dzwony przy kościele św. Krzyża na Górnym Rynku. Zebrana na ten głos czeladź żupna runęła ku miastu i opanowała dzwonnice kościoła parafialnego. Po wyłamaniu wrót znajdujących się koło szybu Regis rzucono się na dwór żupny. Z chwilą gdy tłum podstąpił pod dwór żupnika, odpowiedziano zeń strzałami, które atakujących zmieszały i zmusiły do cofnięcia się. Skorzystał z tego burmistrz i wraz z pachołkami miejskimi wdarł się na dzwonnice i kazał zaprzestać dzwonięcia. Nastąpił spokój³².

Opis tego zajścia zawarty w aktach miejskich zda się potwierdzać, że był to tumult raczej przemyślany i przygotowany. Co było celem przywódców i jaki był ich plan, trudno odgadnąć, ale przypuszczać można, że „rebelianci“, jak ich zwano, albo usiłowali wymusić na Lubomirskim swe żądania, albo go nawet pochwyć. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie ujawniło, że już od dłuższego czasu panowało wśród górników wrzenie na tle tak zwanych miarek, albo wynosków. Od dawna praktykowany był zwyczaj, że górnik ma prawo wynieść z kopalni co jakiś czas (podobno raz na tydzień) miarkę soli, tj. tyle, ile w obu garściach unieść potrafi. Wskutek ciężkiego położenia górników żupnik Bużeński patrzył przez palce na częstsze wynoszenie miarek, gdy jednak objęli Żupy Młodzianowski i Lubomirski, zaczęto ograniczać miarki górnicze, a przede wszystkim zarządzono ściślejszą rewizję górników przy opuszczaniu kopalni. Straż żupna chcąc uniknąć starć z górnikami przeprowadzała kontrolę w sposób łagodny, tak że wielu górników mogło ukryć sól pod odzieniem. Żupnicy dowiedziawszy się zarządzili ściślejszą rewizję. Rozdrażnieni tym górnicy rychło zwiedzieli się, kto był donosicielem, i gdy następnego dnia pod szybem Kierat, sztygarzy zaczęli spisywać rotę do roboty na wyznaczone działy, górnik Karlicki rzucił się na nadchodzącego Samborzewskiego z okrzykiem: „precz zdrajco, nie chcemy mieć zdrajcy między sobą“. Doszło do pobicia, gdyby sztygar Czarnowski nie był go sobą zasłonił. Podburzeni górnicy odstąpili od szybu i wraz z Karlickim poszli do gospody. Sąd miejski, przed którym stanęli ujęci i oskarżeni (z wyjątkiem Karlickiego, który prawdopodobnie uciekł z miasta), skazał wszystkich „na gardło“, lecz Lubomirski proszony o łaskę, darował winę pod warunkiem złożenia przez nich pod przysięgą oświadczenia, że nigdy już nie będą żadnych buntów wszczynać, ani do nich należeć, że nie będą

³⁰ ASB nr 21, s. 142; 28, s. 208, 504; 48, s. 103, 169; 49, s. 373, 409, 1071; 55, s. 405; 62, s. 53; 63, s. 105.

³¹ ASB nr 52, s. 170 (1600). *Testimonium ad instanciam Dmni Guteter*. W akcie tym w kilku miejscach gdy mowa o czeladzi, użyte są przez świadków słowa: „chłopa nie dostaje“, lub „Zaczym chłopie nie chcieli iść na pole“. ASB nr 52, s. 332 (1600). *Actus commissarialis Zupparum Bochnensium*. „Co się tćnie robotników Gminu pospolitego, albo jako się zwią pachołków...“

³² ASB nr 20, s. 325.

odstępować od roboty, ani innych do tego nakłaniać³³. Mimo iż epizod ten skończył się na ogół szczęśliwie, nie wpłynęło to na zmianę stosunków w kopalni, ani nie uspokoiło mas robotniczych. Raczej można przypuścić, że stosunki w żupie zaogniały się z każdym dniem i atmosfera groziła wybuchem każdej chwili. Komisja królewska przysłana dla zbadania istotnego stanu rzeczy w żupie bocheńskiej stwierdza fatalną gospodarkę. Na skutek tej relacji król Zygmunt III postanawia wypowiedzieć dzierżawę spółce Młodzianowski—Lubomirski z tym, że Młodzianowskiego usuwa się, zatrzymując przy dalszej dzierżawie Lubomirskiego³⁴. Okazało się jednak, że i pod jego rządami stosunki w żupie nie tylko się nie poprawiły, ale jeszcze pogorszyły, tak że wkrótce przyszło do dalszych zaburzeń. Akta miejskie z lat 1588—1590 podają, że niepokoje w kopalni bocheńskiej trwają nadal i sytuacja staje się coraz bardziej groźna.

Starszyzna ociągacka w tym czasie składa solenne oświadczenie bądź poparte przysięgą, bądź zapowiadające jej złożenie, że „do rebelii nie zachęcali, ani o niej nie wiedzieli”³⁵. Zatrzymują oni i oddają do więzienia w tym czasie wielu górników, których podejrzewają o wszczynanie niepokoїв na kopalni³⁶.

Powyższe epizody wskazują, że cech ociągaczy, a zwłaszcza jego starszyzna pozostawała pod silnym wpływem żupnika i sztygarów, którzy cały ciężar utrzymania spokoju na kopalni zwalali na jej barki, grożąc odpowiedzialnością karną i pieniężną za wynikłe z powodu niepokoїв szkody w urobku solnym.

O porządku i bezpieczeństwie w kopalni nie było mowy. Księgi miejskie notują w tym czasie tragiczne wypadki śmierci. Oto robotnik Sebastian Koleba wskutek nieuwagi zrażnego na szybie Kierat, porwany przez linę i przerzucony przez walec kieratowy, spadł do szybu zabijając się na miejscu³⁷. To znów niejaki Brzęczka, górnik, przy rozbijaniu ściany w komorze solnej tak się zmęczył, że wyszedłszy na wierzch legł pod szymbem, a odprowadzony do domu wkrótce zmarł. Ale komorny, który kierował tą robotą, chwalił go, że dobrze bije w „wandę”³⁸. Wypadki te zgłaszała starszyzna kopacka przed urzędem radzieckim, ale nie wywoływały one żadnego zainteresowania w Żupie.

Echa tych zajść musiały jednak dojść do kancelarii królewskiej, skoro wysłano ponownie komisję dla zbadania stanu obu kopalń. Przedstawione królowi sprawozdanie tej komisji spowodowało złożenie z urzędu dzierżawcy Lubomirskiego w dniu 11 kwietnia 1592 r.³⁹ Mimo tego zarządzenia pozostaje on dalej na dzierżawie obu żup, prawdopodobnie mając sobie polecone przeprowadzenie naprawy i umyślnie odbudowę kopalń przewlekając. Starszyzna kopacka wnosi ponownie protestację przed urzę-

³³ ASB nr 49, s. 395. *Testimonium contra Sandelik*; nr 49, s. 397. *Fideiussoria pro Sandelik et Bolik*; s. 414. *Montanorum de rebelione inscriptio*.

³⁴ R. Rybarski, op. cit.

³⁵ ASB nr 50, s. 373 (1591). *Seniorum Tragariorum protestatio de iuramento*.

³⁶ ASB nr 49, s. 834 (1587). *Montani tragarii cum senioribus*; nr 50, s. 367 (1591). *Protestatio Alberti Kielbik (senioris Tragariorum) contra Pirog* (warcabny Żup).

³⁷ ASB nr 19, s. 62 (1579).

³⁸ ASB nr 49, s. 1084.

³⁹ R. Rybarski, op. cit.

dem radzieckim. Nie czyni tego sama, ale przez woźnego ziemskiego, którego tak starszyna, jak podśódek oprowadzili w obecności podżupka Wojciecha Sadłowskiego i sztygarów po najbardziej zagrożonych miejscach kopalni, „gdzie się ściany rysują i pilnej potrzebują naprawy, gdzie wody zalewają chodniki i ludzie nie mogą dostać się do swych dział“, w wielu miejscach grozi zawalenie i stałe niebezpieczeństwo życia. Podżupek zbył ich obietnicami, ale nic w tym kierunku nie uczynił. Woźny zaznacza, że czyni tę protestację w imieniu podkomorzego krakowskiego, który ma powierzony sobie obowiązek czuwania nad mieniem królewskim⁴⁰. Widocznie jednak Lubomirski niewiele robił sobie z tych protestacji, gdyż stan na kopalni nie ulegał poprawie. Toteż w trzy lata później pojawia się ponownie woźny ziemski przed urzędem miejskim wraz ze starszymi kopackimi, przedstawiając nową protestację przeciw urzędowi żupnemu na podstawie zeznań złożonych przez podśódkę oraz starszych kopackich Stanisława Liszka, Wojciecha Kielbika i innych, którzy oprowadzali żupnika Stanisława Kuczkowskiego i pokazywali mu zagrożone miejsca „pachnące“ ruiną, prosili i napominali ich, aby odbudowali najbardziej zagrożone upadkiem. Szczególniej zwracali uwagę na miejsca, w których ukazywał się zydz, czyli tzw. kurzawka, która zazwyczaj pociąga za sobą zawalenie się ścian⁴¹. Lecz i ta protestacja nie odniosła żadnego skutku. Nie mogło być inaczej, skoro Lubomirski trzymał Żupę Bocheńską nieprawnie i wobec tego nie wiadomo nawet, czy czynsz dzierżawny płacił. Być może, poza troską o bezpieczeństwo ludzi i kopalni była to akcja mająca na celu wyrwanie Żupy z rąk Lubomirskich. Gdy jednak i ta protestacja nie wywarła pożądanego wrażenia, na kopalni ujawniły się nowe niepokoje.

W dniu 6 listopada 1600 r.⁴² większa część górników z szybu Kierat odmówiła zjazdu, opuściła szyb i poszła do gospody. Tylko mała liczba stała się do pracy i starsi z polecenia sztygarów zaczęli spisywać roty na dział. Gdy ludzi do rot brakło, polecił starszy jednemu z górników, nazwiskiem Holubek, udać się do gospody żupnej i nakłonić kilku ludzi do pracy. Tymczasem Holubek został w drodze z Górnego Rynku ku gospodzie przytrzymany przez górnika Oczakowskiego i Banasia, obity i nawrócony z okrzykami: „zdrajcy psujecie nam robotę“. Wobec tego górnicy, którzy mieli już zjeżdżać do szybu, cofnęli się w obawie, aby i ich nie pobito. Ówczesny podżupek Lubomirskiego Guteter polecił sobie przysłać starszych ociągackich, aby mu przedstawili przebieg wypadków wobec podśódkę, któremu zlecił przeprowadzić śledztwo, winnych nakazał ująć i odstawić do więzienia miejskiego, a sam do urzędu miejskiego wniósł protestację przeciw uwięzionym za to, że robotników od pracy odciągali, a tych, którzy poszli, pobili⁴³. W odpowiedzi na aresztowanie kilkunastu górników natychmiast wielu obywateli miasta, wśród nich nawet poważne osobistości oraz starsi kopaccy, założyło rękojmię za aresztowanych. Nadmienić tu należy, że tego rodzaju rękojemstwa, zwłaszcza za górników, składano niejednokrotnie, co świadczyło o mirze, jakim cieszył się w mie-

⁴⁰ ASB nr 51, s. 67 (1595).

⁴¹ ASB nr 51, s. 631 (1598).

⁴² ASB nr 52, s. 170—3.

⁴³ ASB nr 52, s. 181 (1600).

ście górnik; mogła to być także forma protestu przeciwko Lubomirskiemu i jego oficjalistom ⁴⁴.

Prawdopodobnie urząd żupny doniósł o tych zajściach do Warszawy, gdyż zjawia się w Bochni rychło komisja królewska, złożona z Andrzeja Oleśnickiego z Oleśnicy, Stanisława Branickiego, dworzanina królewskiego, Marcina Lutosławskiego, sędziego grodzkiego ze Sącza oraz Piotra Kliczkowskiego, szlachcica z Brzozowa. Komisja na miejscu dobrała sobie Krzysztofa Witowskiego, sędziego, Stanisława Cikowskiego, dziedzicznego wójta bocheńskiego, oraz podsędką Joachima Koczmerę ⁴⁵. Skład komisji nie był szczęśliwy, gdyż składała się przeważnie z ludzi stanu szlacheckiego, nie mających wiele wspólnego z górnictwem i nie rozumiejących się na sprawach górniczych. Uderza fakt, że brakło w niej osoby bachmistrza. Dochodzenia komisarzy stwierdziły, iż przyczyną „buntów” górniczych była odmowa żupy żądaniom gminu górniczego, domagającego się czwartego grosza zapłaty oraz częstszych miarek soli dla kruszaków i ociągaczy. Grożono odmową stawienia się do pracy. Kruszaczy nadto domagali się zatwierdzenia dla nich osobnego statutu. Komisja uznała te żądania za bunt. Równocześnie komisarze stwierdzili, iż poważną przyczyną tych zajęć byli sami starsi cechu ociągackiego, którzy powinni „przestrzegać, aby bunty się nie działy, a także hamować i do robót powinny pachołki albo robotniki przywabiać”, nie zaś ukrywać stan wrzenia. Dlatego od starszych żądano, aby przysięgli na ratuszu według ułożonej roty, że „o żadnych buntach nie wiedzieli, sprawcami ich nie byli, przyczyny żadnej ani okazji do nich nie dawali i nie wiedzieli, kto był ich sprawcą”. Jednak gdyby się okazało później, że „któryś ze starszych wiedział o tym, a krzywo przysiągł, pp. żupnicy krakowscy mają dochodzić wobec niego tego na drodze prawa”.

Odnosnie reszty górników komisja wydała następujące orzeczenie: Cały pospolity gmin ma pozostawać na dotychczasowych warunkach i nie wolno na żupnikach wymuszać większych zarobków ani im ani kruszakom, ani ociągaczom, kopacze zaś mają określone zarobki swym przywilejem. Kruszaczy, którzy własnego cechu nie mają, mogą przyłączyć się do cechu kopackiego, aby bez cechu nie pozostawali. Również komisja nie przyznała im prawa do pobierania miarek soli w większej ilości, lecz mieli poprzestawać na jednej na tydzień. Wreszcie komisja postanowiła, aby gmin nie urządzał żadnych schadzek, tj. zebrań inaczej, jak tylko za wiedzą i w obecności starszych i to tylko wtedy, „gdy zakolają w deskę na rotnych albo zatrąbią na kopacze i kruszaki”. Tam mogą oni swe krzywdy i potrzeby przez starszych oznajmować, a starsi, aby, gdyby jakoweś bunty przeczuli, donosili o tym niezwłocznie”.

Trudno się było spodziewać innego rozstrzygnięcia. Jeśli się zważy, że komisja stanęła na stanowisku, że zarobki ustanowione konstytucją sejmową nie mogą być zmienione, że zmiany cen żywności, pieniądza nie mają wpływu na zmianę wynagrodzenia, to istotnie wszelkie domaganie się poprawy bytu musiało być uznane za bunt przeciw istniejącemu prawu i porządkowi rzeczy. Stłumienie ruchu górniczego, zagrożenie ukaraniem

⁴⁴ ASB nr 49, s. 397 (1584); nr 49, s. 1027 (1588), (trzy rękojemstwa kolejno po sobie następujące); nr 54, s. 299. *Operarii salinarii a carceribus ponae relevantur.*

⁴⁵ ASB nr 52, s. 330 (1600).

winnych, przywróciło na razie spokój w kopalni. Natomiast niezrozumiałe jest, czy i dlaczego komisja nie zwróciła uwagi na nielegalne zawiadywanie żupą przez Lubomirskiego.

Orzeczenie komisji z 1600 r. jest dla Żupy dokładnie tym, czym był dekret króla Władysława Jagiełły. Tamtym dekretem pogrzebano swobodę i prawa cechu rębaczy, wygrywając przeciw niemu cech ociągaczy; obecnie i ten cech o tak skromnym zasięgu swobód i uprawnień przekształcono na poddany sobie bezapelacyjnie zespół ludzi, któremu wspólnie, jak i każdemu z osobna groziło na każdym kroku nie tylko pozbawienie pracy, ale i wolności. Stanowiło to więc przełom w stosunkach górniczych, który odbił się silnie nie tylko na życiu robotnika solnego, ale i samej kopalni. Niestety, nie znany jest przywilej ociągaczy w Bochni, o którym wspomina akt komisarzy królewskich z 1600 r. w słowach: „aby kopacze nad przywilej swój, w którym mają dostatecznie opisaną i warowną contentatię swoją, od żupników nie wyciągali“, stąd też zasady przyjmowania do tego cechu braci cechowych znane są nam jedynie z orzeczenia komisji i z luźnych wiadomości zawartych w poszczególnych aktach miejskich. Możemy sądzić, że tylko nieznaczna ilość kopaczy należała do tegoż cechu. Tak starszyzna jak i reszta kopaczy stanowiła obecnie trzon całej załogi górniczej, na której opierała się praca na kopalni. Im to obecnie przydzielają sztygarzy codziennie działa na chodnikach kopalnianych, im wydzielają rotę, które pod ich kierunkiem urabiają sól i ich czynią teraz odpowiedzialnymi tak karnie, jak i pieniądze za szkody poczynione przez rotnych⁴⁶. Była to więc, jak za czasów rębaczy, niezbyt liczna, ale przez sztygarów odpowiednio dobrana grupa, na którą złożono cały ciężar odpowiedzialności. Natomiast samo urabianie soli przerzucono na niekwalifikowaną czeladź, o której wspominają komisarze, że składa się z kopaczy, ociągaczy i innych rotnych. Sam fakt przesunięcia głównej czynności urobkowej na najmniej wykwalifikowaną część górnictwa, nie zorganizowaną i pozostającą poza cechem górniczym, świadczy, że zadaniem żupników było wyciągnięcie z kopalni jak największych zysków jak najtańszymi siłami, zaś kwestia bezpieczeństwa życia, ochrona i rozwój samej kopalni pozostawała na uboczu. Nic dziwnego, że przeznaczeni do ważniejszych prac ludzie z gminu kopackiego rościli pretensje do wyższych zarobków oraz do przynależności do cechu. Nie mogąc dostać się do cechu ociągackiego, zastrzeżonego dla starszyny kopackiej, poczęli myśleć o własnym cechu. Oto pod rokiem 1574 spotykamy, co prawda pojedynczą, wiadomość o istnieniu na kopalni bocheńskiej osobnego cechu kopackiego. *Contubernium fossorum* istnieje i działa, przyjmuje zapisy, zawiera akta prawne, jak to widać z krótkiej notatki znajdującej się w księgach miejskich⁴⁷. Przytoczona jest lista starszyny tegoż cechu, zaś parę wierszy wyżej znajdujemy wiadomość o składzie osobowym starszyny cechu ociągackiego o zupełnie innych nazwiskach. A więc kopacze należący do gminu,

⁴⁶ ASB nr 52, s. 170. „Rozkazał pan Stegar trzem rotom na pole“; nr 52, s. 330 i jak w przyp. 45: „Naprzód acz starejsi ociągacze powinni przestrzegać, aby się buntury nie działy żadne i one hamować i do robót powinińnych pacholki albo robotniki przywablać, ale iż dawali sprawę o sobie, że o tych bunciech nie wiedzieli i skrycie pospółstwo robotników takie buntury uczynili“.

⁴⁷ ASB nr 48, s. 19, 21 (1574).

nie mogąc dostać się do cechu ociągaczy, postanowili utworzyć cech własny. Zdaje się jednak, że tak starszyzna ociągacka, jak i Żupa nie sprzyjała zamierzeniom kopaczy, skoro nie spotykamy się już z żadnymi wiadomościami o istnieniu tegoż cechu. Nie dopuszczono też do powstania cechu kruszaków, czemu sprzeciwiła się komisja królewska, zezwalając jedynie na włączenie się ich do cechu kopackiego, czy też zapewne ociągackiego (komisarze jak to z tekstu widać, nie bardzo orientowali się w nomenklaturze górniczej). Nie doszło do tego jednak może wskutek sprzeciwu starszyzny ociągackiej lub samych kruszaków, walczących dalej zajądło o własny cech. W drugiej połowie XVII w. spotykamy się bowiem z cechem kruszaków podczas elekcji Rady Miejskiej i przybocznych ze starszyzny cechowej wybranych, gdzie przez całe pół wieku zasiada oprócz czterech starszych ociągackich także czterech seniorów kruszaków. Czy jednak cech ten uzyskał zatwierdzenie królewskie, nie wiadomo.

Tak więc na kopalni bocheńskiej utrzymał się tylko jeden cech, ociągaczy. Określenia: kopacz, rębacz, kruszak, ociągacz, to nie przynależność do cechu, lecz tylko zwyczajne oznaczenie funkcji pracy, do której danego robotnika przydzielono, lub w której on dłuższy czas pozostawał. A przydział do pracy, tj. do działu czy do roty, należał obecnie już nie do sztygara, który i tego kłopotu począł się wyzybywać, lecz do starszych. Można przypuszczać, że już obecnie nie było ustalonej liczby pracujących na kopalni, ale tyle rot tworzono i spisywano, ilu ludzi do roboty się zeszło⁴⁸.

Po wydanym orzeczeniu komisarzy królewskich zapanował na żupie względny spokój, utrzymywany silną ręką nowych urzędników, mianowanych przez Lubomirskiego. Miejsce podżupka po Guteterze zajął Storcz, zaś na sztygarów przysłał z Wiśnicza swoich zaufanych dworzan⁴⁹. Po paru latach przyszło jednak znowu do zaburzeń. Przyczyny ruchu należy szukać w fatalnym stanie kopalni i jej technicznych urządzeń. Zdarzyło się, iż górnicy przepracowawszy 40 końcy, tj. 40 razy wydawszy na wierzch urobek postanowili wobec spóźnionej pory i zmęczenia resztę soli wydać następnego dnia, a sami wrócić na wierzch. Tymczasem, ilekroć zażądali liny do wyjazdu, odpowiadano im odrzuceniem liny na znak, że mają dalej sól ładować do wyciągu. Górnicy odmówili wreszcie dalszej pracy i wyszli z kopalni, prawdopodobnie schodami na górę. Szybu jednak opuścić nie mogli, gdyż im wrota zamknięto i polecono wracać do kopalni dla dokończenia ładowania i wyciągania soli, co też musieli uczynić, nie mając innego wyjścia. Wtedy ujęli się za nimi starsi cechu, przedstawiając położenie górników jako beznadziejne. Gdy zaś sztygarzy ustąpić nie chcieli, starsi zgłosili się do Urzędu miejskiego celem złożenia osobiście protestacji przeciwko takiemu znęcaniu się nad „głodnym i przemęczonym robotnikiem, który po całodziennym kilkunastogodzinnej pracy pozostaje nadal w kopalni bez pożywienia, co zagraża życiu”. Proszono Urząd Miejski o interwencję w sprawie górników, którzy są też obywatelami miasta i pozostają, jako tacy, pod opieką wójta dziedzicznego⁵⁰. Sytuacja musiała ulec zaognieniu, skoro w parę dni później zjawia się w Urzędzie Miejskim Storcz i zgłasza protestację na górników i starszych, którzy zebranych do ro-

⁴⁸ ASB nr 57, s. 877, 912, 917, 918, 920, 925, 927, 933, 937.

⁴⁹ ASB nr 54, s. 299 (1606).

⁵⁰ ASB nr 25, 142.

boty górników przed szybem Sutoris skłonili do porzucenia pracy, zaś ci wyłamawszy wrota wyszli ze szybu. Storc zagroził, że pan jego, tj. Lubomirski, będzie dochodził na starszych swych szkód, z tego powodu ponie-sionych⁵¹. Możliwe, że ta gorączkowa i pełna zdenerwowania działalność urzędników żupnych stała w związku ze zbliżającym się odebraniem ko-palni Lubomirskiemu, bowiem jesienią następnego roku spotykamy Sta-nisława Sudę jako nowego dzierżawcę żupy Bocheńskiej, mimo iż jeszcze w maju Lubomirski wysłał do Urzędu Miejskiego w Bochni ostre pismo, zawiadamiające, iż wysyła on do Bochni swego sługę, Adama Sokoła, mia-nowanego przezeń sztygarem, którego mają wszyscy słuchać⁵². Z tego wy-nikałoby, że odebranie kopalni bocheńskiej Lubomirskiemu nastąpiło na-gle, w nieznanych okolicznościach. Możliwe, że sam Lubomirski doszedł do przekonania, że po 18 latach jego gospodarki kopalnia nie przedstawia już wielkiej wartości, a przysparza wiele kłopotu.

Tymczasem na kopalni zaczęły się ujawniać coraz częstsze nadużycia, wpływające na dewastację w nie mniejszym stopniu niż dzierżawcy. Pod-czas zatargu cechu bednarzy oraz powroźników, którzy wykonywali dla Żupy beczki na sól i liny dla kopalni, wyszły na jaw nadużycia popełniane przez starszych cechu wraz z urzędnikami Żupy na niekorzyść członków obu cechów. Wynikłe stąd procesy ciągnące się w nieskończoność tak prze-ciw urzędnikom żupnym, jak i starszym rzucają ponury obraz na demo-ralizację urzędników żupnych i wyzysk rzemieślników, którym nie płaco-no za dostarczony towar, liny czy beczki, wywołując niezadowolenie wśród nich, a później oskarżając ich o wywoływanie buntów⁵³.

Osobny rozdział tworzyły kradzieże soli w Żupie, w magazynach żup-nych⁵⁴, składach solnych na Wiśle lub z galer. Zamieszani są w nie robot-nicy, chłopci dowożący sól do Wisły⁵⁵, „galernicy“ wiozący sól Wisłą, szla-cha okoliczna namawiająca chłopów do kradzieży soli, ale przede wszyst-kim urzędnicy żupni⁵⁶, dopuszczający się kradzieży na ogromną skalę⁵⁷.

W tych warunkach znaczenie urzędników Żupy malało w mieście z każ-dym dniem. Starszy cechu powroźniczego Piątek skarży urzędnika Żupy Piotra Rosę o dokonanie w jego kramie w Rynku rewizji i proces toczy

⁵¹ ASB nr 55, s. 333 (1610).

⁵² ASB nr 55, s. 405 (1611); 55, s. 479 (1612).

⁵³ ASB nr 55, s. 486, 498; 56, s. 848; 57, s. 47, 59, 69, 70, 71, 84, 90, 93, 122, 125, 129.

⁵⁴ ASB nr 22, s. 475; 24, s. 435; 28, s. 335; 35, s. 623, 642, 660; 51, s. 369; 52, s. 230; 65, s. 533.

⁵⁵ ASB nr 28, s. 436; 57, s. 33.

⁵⁶ ASB nr 21, s. 26; 24, s. 22; 52, s. 368; 56, s. 860; 57, s. 26, 101, 106, 111, 120, 196, 207, 217, 276, 510, 867; 35, s. 568—579.

⁵⁷ ASB 52, s. 176, 180, 188, 204. Osobno wspomnieć należy pokątną sprzedaż soli Żydom ze z góry powziętym zamiarem nie dostarczenia jej, bowiem skrypty dłużne w rekach żydowskich nie miały przed sądem żadnego znaczenia. Nie po-wiodło się to jednak głośnemu potentatowi bocheńskiemu Irassowskiemu, komor-nikowi królewskiemu i poborcy tytułującemu się najpierw *famatus*, później *honestus*, *spectabilis*, a w końcu *nobilis*. Odnaczał się on niezwykłą surowością w swym urzędowaniu, a za beczką soli wywożonej z Żupy uganiał po całym mie-ście aresztując chłopów i szlachtę. (ASB nr 24, s. 386). Tymczasem ten sam gorliwy strażnik mienia królewskiego, jak się sam tytułuje, otrzymuje od żupnika zezwo-lenie na pobieranie każdorazowo z kopalni soli dla swego użytku, którą też han-dluje aż do czasu z kupcami krakowskimi (ASB nr 57, s. 54, 70). Wziąwszy od Żyda krakowskiego pieniądze za sól, wystawia mu skrypt dłużny, ale soli nie dostarcza

się z różnym szczęściem w Bochni, Krakowie, a nawet opiera się o króla, mimo iż ustalono, że Rosa dokonał rewizji z polecenia Żupy, jako jej szafarz, a więc z urzędu. Sprawa toczy się lat kilka, aż zgębiony tym Rosa opuszcza miasto⁵⁸.

Urzednicy żupni, Grodzki i Zabłocki, zostali uwięzieni na ratuszu za to, że nie chcieli przyjąć wyznaczonego im przez wójta bocheńskiego Stanisława Witowskiego, stanowiska lunarów miejskich. Od tych czynności zostali zwolnieni dopiero na pismo królewskie⁵⁹. Ten sam Zabłocki zostaje później pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zabicie stróża nocnego (popularnie zwanego „pstragiem“ albo „nocnym burmistrzem“), mimo iż zapłacił nawiązkę wdowie. Urząd miejski dochodzi jednak swych praw o naruszenie funkcjonariusza miejskiego podczas urzędowania i skazuje go wyrokiem sądowym na wydalenie z miasta i konfiskatę majątku, tj. domu przy ul. Kowalskiej. Godne uwagi jest, że Zabłocki poranił „pstrągą“ pałaszem za to, iż tenże na rzucone przez Zabłockiego pod adresem stróża słowa „ładaco“ odciął się: „Dłużej ja będę ładaco w mieście, niż ty na żupie złodziejem“⁶⁰. Jednocześnie niewiele robił sobie urząd miejski kłopotu z przekazywanymi do więzienia miejskiego górnikami obwinionymi o różne przestępstwa dokonane w żupie, wypuszczając ich za poręką, do której zgłaszali się zawsze gromadnie mieszczenie, bądź zwalniał ich i bez tego. Jeśli przeprowadzano rozprawę, wyroki były przeważnie uwalniające wobec braku winy lub dowodów⁶¹.

Nic też dziwnego, że król interweniuje i wzywa do zaprzestania represji wobec swych urzędników Grodzkiego i Zabłockiego, a kiedy indziej wzywa władze miejskie do tępienia pokątnego handlu solą⁶²; w okolicy miasta wszystkie gospody i karczmy przydrożne mają być nią przepelnione, a w samym mieście na oczach urzędu zdemolowano królewską komorę celną, w której znajdowała się sól przeznaczona za granicę⁶³.

Na zatargach i niechęci między władzami miejskimi a kierownictwem Żupy najgorzej wychodził górnik. Oto przykład. Na kopalni bocheńskiej zaszedł w owym czasie wypadek z robotnikiem, niejakim Mundzią, którego starsi pochwycili na urabianiu soli w miejscu zakazanym. Gdy upomnienia nie poskutkowały, starsi polecili go odstawić do więzienia miejskiego, ale zwolniono go prędko stamtąd i Mundzia znalazł się znów w kopalni, tylko w innej jej części. Wyśledzony przez starszych i przytrzymany, pobiwszy starszego ucieka po to, aby znów za niedługi czas

w nadziei, że nie zechce on przedstawić jego skryptu dłużnego w sądzie. Tymczasem stało się przeciwnie: Żyd skrypt przedłożył w sądzie miejskim w Bochni i otrzymał intromisję na majątek Irassowskiego, którego podczas tegoż nieobecności zlicytował (ASB nr 56, s. 719, 721, 723, 743, 746, 750, 756, 759, 770, 794 n, 797, 807, 828, 833, 845, 861, 866; 57, s. 20).

⁵⁸ ASB nr 24, s. 28, 40, 63, 65, 67, 81, 126, 131, 138, 141 n, 177, 208, 217, 238, 242, 246, 252, 265, 267, 272, 274, 290, 329.

⁵⁹ ASB nr 58, s. 208, 210, 232, 234, 239, 245, 248.

⁶⁰ ASB nr 28, s. 364; 58, s. 253, 521 n, 498—501, 519. Pstrąg był uprzednio górnikiem, lecz został wydalony z Żupy.

⁶¹ Por. przyp. 36 oraz ASB nr 22, s. 457, 477; 28, s. 657; 57, s. 489.

⁶² ASB nr 58, s. 171 (1623). *Oblata mandati SRM. per Cyprianum Leszyński* (w sprawie zburzenia w Bochni komory celnej).

⁶³ ASB nr 58, s. 286 (1624). (W sprawie uwięzienia urzędników żupnych Grodzkiego i Zabłockiego, oraz w sprawie soli wynoskowej).

pracować na innym miejscu. Wtedy starsi wezwawszy sługę miejskiego polecili go przytrzymać i odstawić do więzienia. Sługa miejski, zjechawszy do kopalni, zabrał Mundzie na wierzch, jednak przy wyjeździe hutman na polecenie sztygara Sokolskiego kazał słudze miejskiemu wypuścić przytrzymanego. Przeciw temu założył protestację podsędek, podnosząc, że działa w imieniu urzędu podkomorskiego⁶⁴. Równocześnie wniesiona została przez woźnego relacja o fatalnej gospodarce w warzelni soli, gdzie częste wygasy powodowane brakiem wody surowiczej lub rumu przerwały ciągłość produkcji. Wskutek tego przyjeżdżający furmani po sól dotacyjną odjeżdżali z niczym. Żupnicy o prawidłowe funkcjonowanie warzelni nie dbali, może z tego powodu, że warzonka przeznaczona była dla klasztorów, kościołów i innych obdarowanych, z czego oni żadnej korzyści nie mieli, przeciwnie, musieli dopłacać. Niedbalstwo polegało jednak na tym, że słona woda, która zalewała chodniki kopalniane i utrudniała pracę w kopalni, usuwana być miała właśnie do warzelni. Zaniedbanie tego oddziału groziło więc kopalni zalaniem wodą⁶⁵. Żupa w przekonaniu, że woźny uczynił już relację z poduszczenia podsędka, zgłasza przeciw niemu protestację, oskarżając go o wywoływanie zamieszania na kopalni, odciąganie ludzi od pracy, prowokowanie buntów wśród górników i zatrzymywanie pieniędzy górniczych na walaną wódkę, wskutek czego górnicy odmówili zjazdu do kopalni⁶⁶.

Równocześnie prawie w szybie Szewczym zdarzył się wypadek, iż dwaj górnicy, podpiszy sobie, zaczęli w nocy dobijać się do wrót szybu, nastraszywszy straż nocną. Urząd żupny, widząc wszędzie tylko bunt i „rebelię“, sprawę obu górników oddał do sądu, żądając ukarania winnych „zbrodni obrazy Majestatu królewskiego“. Urząd miejski nie znalazłszy winy, obu puścił wolno⁶⁷. Podsędek w nowej protestacji zbija zarzuty Urzędu Żupnego, stwierdzając, że pieniądze na wódkę walaną dla górników nie przywłaszczył sobie, lecz je mieli starsi i oni kupili wódkę dla górników przy wypłacie. Jedynie „stolnicy“, którzy nie chcieli pić wódki, przeznaczyli te pieniądze na błony do kaplicy górniczej i stąd nieporozumienie, iż nie wszyscy górnicy pili wódkę. Również nieprawdą jest jakoby bunt wykwił z tego powodu na kopalni i ludzie odmówili zjazdu do szybu; nie zjechało dlatego, iż cembrowina szybu okryta była lodem, a Urząd Żupny nie zlecił jej przedtem oczyścić. Przytrzymanie Mundzi wywołało wprawdzie wśród górników pewne zamieszanie, ale winę ponosi Żupa, ochraniająca ludzi, którzy niszczą mienie królewskie⁶⁸.

Przy tej sposobności podsędek podnosi ponownie niedbalstwo Urzędu Żupnego, który nic nie robi sobie z upomnień ze strony jego i starszych kopackich; w wielu miejscach obrywają się ściany i „półki“, jak nad komorą Gutetera, na szybie Szewczym, gdzie koło szybika urwała się „wanda“, omal nie zabijając górników. Obwinia Urząd Żupy, że nie dobywa z kopalni wody, która zatapia chodniki i podrywa ściany. Wkrót-

⁶⁴ ASB nr 57, s. 331 (1619).

⁶⁵ ASB nr 57, s. 214 (1618).

⁶⁶ ASB nr 67, s. 334 (1619).

⁶⁷ ASB nr 27, s. 264. *Petrus Komerski Administrator Zupparum Bochnensium cum Montanis.*

⁶⁸ ASB nr 57, s. 343 (1619).

ce potem znowu wnosi protestację podsedek Kącki oskarżając Żupę o nowe niedbalstwo. Oto przed paru dniami zerwała się lina w szybie, wskutek czego spadli robotnicy silnie się potłukłszy. Tuż przed tym górnicy widząc postrzępioną linę zjeżdżać nie chcieli i zmuszono ich do tego siłą. Również nie chcieli zjeżdżać na tej linie i stolnicy⁶⁹.

Z przedstawionych faktów widać, że sytuacja w kopalni zaognia się. Z jednej strony urzędnicy żupni żyją pod strachem ustawicznych buntów i niepokoi na kopalni, w każdym głośniejszym okrzyku czy odruchu widząc bunt i rebelię, z drugiej górnicy i starszyzna kopacka doprowadzeni niedbalstwem Żupy do ostateczności, prowadzą walkę już nie tyle o poprawę zarobków, co o swe zagrożone życie. W tym stanie rzeczy starszyzna ociągacka, jak też i cały zespół roboczy występuje łącznie przeciw katastrofalnemu położeniu kopalni. W 1623 r. stają przed Urzędem Miejskim starsi cechu ociągaczy tak Nowych, jak i Starych Gór wraz z całą czeladzią ociągacką z przygotowanym pismem przeciwko administratorowi Żup Bocheńskich i jego oficjalistom. Pismo to jest jednym wielkim oskarżeniem Urzędu Żupnego o zaniedbanie kopalni, którego mimo wielokrotnych próśb i upominań Żupa wcale nie myśli usunąć. W piśmie wymieniają górnicy wszystkie zepsute urządzenia, które bądź grożą niechybną śmiercią, bądź są bezużyteczne, względnie narażają na dużą stratę czasu, co dzieje się z wyraźną szkodą dla robotnika, który musi mitrzyć czas przy maszynie. Jak mówi pismo: gdy dawniej za jednym obrotem liny można było wyciągnąć całą porrektę, przy obecnym stanie rzeczy, trzeba linę obracać czterokrotnie. Zwracają też uwagę, że w niektórych miejscach robotnicy muszą pracować w wodzie, której nie wyciąga się na wierzch. Również skarżą się na złe liny, lub na ich brak, na skutek którego robotnicy muszą przesuwac bałwany ręcznie, zamiast używać kołowrotu. Rwą się też liny na szybkach podziemnych, skutek czego bałwan spadając niszczy cembrowiny szybu a sam się rozbija, narażając robotnika na straty. Wreszcie starsi żalą się na bicie robotników przez straż żupną przy wyjeżdżaniu z kopalni i przy kontroli, zdzieranie odzieży, obcinanie pasów w poszukiwaniu wynoszonej soli. Straż porywa się nawet na starszyznę kopacką, gdy ta usiłuje „w sposób przystojny“ wstać się za robotnikiem⁷⁰.

Był to już ostatni występ starszyzny cechowej ociągackiej. Więcej z protestacjami w księgach miejskich się nie spotykamy. Wprawdzie w pewnym stopniu wiązać się to może z brakami w księgach miejskich, jednak z nastrojów panujących wśród górnictwa bocheńskiego można wyczuć powody, skłaniające je do milczenia.

Wnoszone dotychczas protestacje starszyzny ociągackiej miały na celu stwierdzenie istniejącego na Żupie niezadowolenia robotników i przedstawienia warunków, w jakich musieli oni pracować; wysuwano nie tylko sprawę warunków ich pracy, ale i żądania poprawy bytu. A zatem trzeba stwierdzić, że w kopalni panuje ustawiczne wrzenie. Że istotnie tak było, świadczy list starosty bocheńskiego Stanisława Witowskiego, dzierżawcy wójtostwa bocheńskiego, pisany z Sierosławic w lutym 1624 r.⁷¹, za-

⁶⁹ ASB nr 57, s. 355 (1619).

⁷⁰ ASB nr 28, s. 140 (1623).

⁷¹ ASB nr 58, s. 210.

lecający rajcom, aby do żadnych rozruchów w mieście nie dopuścili, a gdyby przyszło do niepokoju, aby przywódców i winnych natychmiast „uwięzili i do zamku w Niepołomicach odstawili, skąd zapewne już nie uciekną“. Równocześnie pisze starosta list do kopaczy, ociągaczy i wszelkiego gminu robotniczego, wzywając ich do powrotu do pracy „bez żadnej zwłoki“. W przeciwnym razie grozi „pokaraniem na gardle“. A więc nie ma tu mowy o wysłuchaniu ich prośb, czy zażaleń. Jakże było zakończenie tych wypadków, nie wiemy, ale mniemać można, że podobnie jak wszystkich poprzednich. Na uwagę zasługuje jeden szczegół. Starszyna cechu ociągackiego zamiast po stronie żupnika i sztygarów oświadczyła się po stronie robotników, nawet gdy brakło woźnego ziemskiego i podsędka żupnego, którego zapewne Żupa postarała się szybko usunąć. Lecz był to już schyłek kopalni. W latach 1622—23 dwuletni pomór nawiedził miast, podczas którego padło 4 tysiące ludzi, w czym zapewne sporo górników. Położenie w żupie nie poprawiło się, jakkolwiek wiadomości o tym stają się rzadsze. Przyczyną jest zapewne to, że robotnik uznawszy walkę za beznadziejną poczyną z kopalni uchodzić. Właśnie w tym czasie królewskie komisje czynią w okolicy Bochni zaciągi do chorągwi królewskich. Wielu górników zgłasza się do nich, przenosząc wojsko nad kopalnię. Na interwencję żupników król zabrania czynić zaciągi na terenie obu tych miast ⁷².

Jeszcze z jednym epizodem spotkamy się w tym czasie na terenie kopalni. Oto podczas jednej wypłaty w gospodzie górniczej, dokonywanej przez starszego, robotnik Sokół podrażniony, iż mu potracono dwa grosze za zagubienie ostrza do kilofa, rzucił gromko słowa pogroźki w stronę starszego: „przyjdzie czas, już niezadługo, że kruszacy przejdą pod regimien kopaczy i rotni teraz będą was sądzić i wami rządzić“. To powiedzenie odzwierciedlało widać dobrze nastroje wśród górników, skoro robotnik odważył się rzucić groźbę publicznie. Co prawda przed sądem tak świadkowie, jak i oskarżony sam całą sprawę skierowali na inne tory, podnosząc, że sprawa powstała na tle zagubienia żelaza, a osobiste starcie ze starszym było przypadkowe, tak że nie można było nawet zorientować się, kto kogo pierwszy zaatakował. Sąd uwzględnivszy fakt rzekomy, że Sokół przyszedłszy z gospody mógł być pijany i nie wiedział co mówił, stwierdziwszy, że starszy nie okazuje żadnych ran otrzymanych w bóje, wydał wyrok uwalniający, poprzestając jedynie na poleceniu przeproszenia starszego ⁷³.

Połowa XVII w. przynosi same klęski tak miastu, jak Żupie. W 1650 r. plonie całe prawie miasto, w 1652/3 grasuje ponownie zaraza, która je wyludnia, a w 1655 jesienią zajmują miasto i kopalnię Szwedzi. W następnym roku podczas walk wyzwoleńczych wtargnęły do miasta oddziały góralskie pod wodzą pułkownika Wojniłowicza, które walcząc z okupantem, spowodowały pożar mający strawić resztę miasta. Z akt miejskich tego czasu dowiadujemy się o licznych pustkach w mieście ⁷⁴.

Wystarczy przytoczyć słowa listu starosty bocheńskiego, Jana Wielopolskiego, do administratora, Kaspra Kamockiego: „Ponieważ Imci Pan

⁷² ASB nr 58, s. 527, 544 (1627).

⁷³ ASB nr 28, s. 657 (1633).

⁷⁴ ASB nr 57, s. 871; 60, s. 73 n, 200—400, 420—40.

Żupnik Krakowski przedłożył mi *quaerimonium* panów oficjalistów Żupy Bocheńskiej JKM., że dla niedostatku ludzi w wyrabianiu soli na skarb JKM wystarczyć nie mogą, a zatem wielkie *incommoda* skarbowi JKM następują i lubo to *per incuriam* ichże samych się dzieje, że nie konserwują górników do codziennych robót, jednak — że affektację JMP Administratorowi starostwa mego zlecam, aby według praw, przywilejów i zwyczaju dawnego starejsi Gminu Tragarskiego ludzi do robót sposobnych i tych, którzy się ukrywają, albo robić nie chcą, gwałtem brali, robić przymuszali, przeciwiających się i uchylających się od robót skarbowych karali, w czym magistrat tameczny urząd *animadvertere* ma dopomóc⁷⁵. Wątpić należy, czy to groźne zarządzenie miało jaki skutek, albowiem władza była wówczas zbyt słaba, aby mogła utrzymać w karbach posłuszeństwa robotnika. Natomiast nie może ująć uwagi spostrzeżenie starosty, że panowie żupni nie dość „konserwują” robotnika żupnego.

Pod koniec XVII w. cech ociągaczy staje się już tylko bractwem religijnym zajmującym się pogrzebami i wsparciem dla rodzin zmarłych. Kopalnia jakby dla nich nie istniała⁷⁶. Toteż spotykamy się w księgach miejskich z dość osobliwym zdarzeniem. Za panowania Sobieskiego górnicy, rezygnując z aktów oporu, wysyłają do Warszawy delegację. Wybór padł na Krawczyka, Szydełkę i podsędką Wawrykowicza. Kim byli dwaj pierwsi, czy piastowali jakąś godność w cechu, nie wiadomo. Zaopatrzwszy się w pieniądze z kasy brackiej (tj. prawdopodobnie ociągackiej) udali się w podróż. W Warszawie natknęli się na jakiegoś franta, który podjął się dostarczyć żądany dokument królewski przyznający górnikom tak zarobki, jak miarki. Istotnie, odpowiedni „dokument” wkrótce im wręczył. Zadowoleni delegaci wypłacili mu żadaną kwotę i udali się do kancelarii królewskiej po pieczęć. Oczywiście odmówiono im jej, wyjaśniając, że pismo to jest bezwartościowe. Skoro nieznanego nigdzie znaleźć nie mogli, a zapasy gotówki wyłożonej na „dokument” wyczerpały się, wrócili z powrotem do domu. Pytającym, jak sprawę załatwili, dawali wymijające odpowiedzi. Na skutek tego przyszło do rozruchów na żupie; górnicy snuli domysły, że dokument zabrała Żupa, to znów inni twierdzili, że dokument widzieli. Wśród tych sporów Krawczyk został napadnięty i pobity tak, iż wkrótce zmarł. Wawrykowicz obawiając się następstw, rzekł się godności podsędką, a przyjął stanowisko warcabnego. Długi proces w tej sprawie, wytoczony przez górników, niczego nie oświecił⁷⁷.

Powyżej przedstawiony epizod, zakrawający na tragifarsę, mógłby razem uchodzić za epilog zaburzeń w kopalni. Jedyną satysfakcją dla górników było oskarżenie Wawrykowicza o nadużycia na kopalni, gdy sztygar Wolański wytoczył mu sprawę o zniesławienie⁷⁸.

W wieku XVIII spotykamy się jeszcze ze szczegółami, które świadczą, że niewiele zmieniło się w kopalni. Oto cech ociągaczy występuje jeszcze

⁷⁵ ASB nr 63, s. 169—171 (1678).

⁷⁶ ASB nr 27, s. 15.

⁷⁷ ASB nr 35, s. 760, 764 n.

⁷⁸ Nadużycia były niebywałe. Rozbijanie górnikom bałwanów soli pod pretekstem, że były nie do przyjęcia, odnoszenie rozbitej soli do siebie do domu, zapisywanie ceduł za urobek podwójnie dla górników i siebie. Wawrykowicz musiał pożegnać się z warcabnictwem. ASB nr 35, s. 568 n, — 577.

raz w obronie górników, ale tym razem przeciw cechowi piekarskiemu o niedostarczenie chleba górnikom, wskutek czego ludzi pracujących o głodzie, omdlałych i nieprzytomnych, wynosić trzeba z kopalni. Dlaczego ociągacze nie zwrócili się do Żupy, która za chleb ten płaciła, nie jest jasne⁷⁹. O niepokojach świadczy pismo Augusta III, zabraniające hukania, strzelania i gromadzenia się przed Żupą i mieszkaniami oficjalistów⁸⁰. Ustanowienie sądów podkomorskich przy podsędku tak w Wieliczce, jak i w Bochni, oznacza wreszcie niekorzystne z pewnością dla górników uchylenie kompetencji sądu miejskiego⁸¹.

Dla przemian zachodzących w górnictwie charakterystyczna jest ewolucja określeń górnika. Wraz z upadkiem cechu ociągaczy pod koniec XVII w. niknie termin „kopacz“, a pojawia się *montanus* i „górnik“, a jeszcze częściej *operarius salinarius*. W wieku XVIII rozpowszechnia się natomiast „robotnik skarbowy“. Jest to bezwiedna zapowiedź wejścia w nowy okres.

⁷⁹ ASB nr 64, s. 236, stwierdzono mniejszą wagę chleba wypiekanego przez piekarzy dla górników; 65, s. 253, 255, protest cechu ociągaczy do Rady Miejskiej z powodu niedostarczenia chleba przez piekarzy bocheńskich. Piekarze tłumaczyli się niedostarczeniem maki przez Żupę.

⁸⁰ ASB nr 65, s. 517 (1742).

⁸¹ ASB nr 65, s. 96. Ustanowienie Sądu Podkomorskiego w Wieliczce i Bochni, aby był zachowany porządek między robotnikiem skarbowym a miastem i poleca się tak pospólstwu, jak i robotnikowi skarbowemu jego zarządzenia respektować.